







AV 34-P  
2863.

INTERESA

GALICYI

W OBEC SEJMU 1861. ROKU.

PRZEZ

ROLNIKA OD PRZEMYŚLA.

PRZEMYŚL.

Drukiem Michała Dzikowskiego, dzierżawcy drukarni gr. kat. kapituły.

1 8 6 1.



Wydanie 1861.

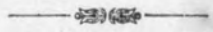


**INTERESA  
GALICYI**

**W OBEC SEJMU 1861. ROKU.**

**PRZEZ**

**RÓLNIKA OD PRZEMYŚLA.**



**PRZEMYŚL.**

Drukiem Michała Dzikowskiego, dzierżawcy drukarni gr. kat. kapituły.

1 8 6 1.

№ inwent. 2863.



943.832 | .834 : 338

(438.32 | 34) | "18"

W ODRĘŻENIU 1881 - BOKU

PRZEZ

BIBLIOTEKA OD PRZEMYSŁA.

PRZEMYSŁ

Przedsiębiorstwo Przemysłowe, ul. Długa 10, Łódź

1881



358:  
117

WYSOKIEMU

**ZEBRANIU SEJMOWEMU**

**1861.**

Z USZANOWANIEM

poświęcam.

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

1891

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ

**R**olnictwo jest źródłem bogactwa krajowego; u nas o tem nawet pytania być nie może, bo niema nic innego prócz — rolnictwa. —

Tak jest, nie mamy ani okrętów, ani kolonjów po Oceanie, ani prowincjów nam służebnych, ani miast przemysłowych.

Cokolwiek na tej ziemi zobaczyć, czy świątynię Bożą, czy jaki zakład dobroczynny, dom czy ma kto klejnot jaki, ba nawet fundusze tych wspaniałych czynników duchowego życia religii, literatury i szkół jakie są; — wszystko to powstało u nas nie tak jak po innych krajach — bo tylko z roli. —

Odwieczne to rzemiosło rolnicze na pierwszym kmieciu Bożym Adamie poczęte, nie wzięło u nas swego organizmu ze zdania jednego człowieka marnego lub prawa jakiego, ale z pełnej znoju pracy wieków i spoczęło na tych samych prawidłach co cztery pory roku, wschód i zachód słońca.

Hierarchię swoją i teraz tylko z swoich potrzeb czerpać może, a poszanować go powinien i zdobywca, bo i jego celem nie może być zagłada, tylko konserwacja.

Kto zaś podnosił rękę na niego, zaginać musiał jak zaginęli Tatarzy; a ktokolwiek czy we wszechzrądnem czy socjalnem zaślepieniu natrętnie zakłóca samodzielny jego rozwój, upadać musi — z braku sił żywotnych. — —

Jakże to powstała ta rolnicza społeczność nasza?

Jak w życiu pojedynczego człowieka zdarzenia i stosunki stanowią o powołaniu jego, tak w życiu narodu wielkie

wypadki dziejów dają mu podstawę do urządzeń jego społeczności, a miarę udziału w przeznaczeniach całej ludzkości.

Z pasma dziejów naszych dwa takie wychylają się zdarzenia.

Kiedy po wzięciu *Bizancjum* za Kazimierza Jagiellonczyka padły ostatnie już wrota chrześcijaństwa, wezwały losy Ruś, Polskę i Litwę do przedniej straży w jego obronie.

Wyznawcy koranu na ówczas z najgłębszą ufnością w wielkości swego powołania wyszli nietylko podbijać ludy i kraje, ale ich — wiarę.

Fatalizm głuchy Islamu czy krzepka miłość bliźniego ma być odtąd zasadą ludzkości, stało się wielkiem pytaniem świata.

Natenczas rolnicy, co tu przed nami te pola orali, wystąpili do boju — za miłość.

I każdy z nich nazwan był „miłościwym“ a król ich „najmiłościwszym“; a kto chciał być zacnym, musiał stać się rycerzem za wiarę i trzymać z Lachami, zlachcić się, a każda zdolność i każda praca niegodną była, jeżeli wprost nie stawała w obronie zagrożonej świata idei. —

Za co kto życie swe kładzie, to pewnie głęboko uczuwa.

To też cała społeczność ówczesna osiadła na żywym prawie miłości, bo za nie walczyła.

Kodeksem jej stała się Ewangelija i obyczaj, publikacją tego prawa, ambona i pacierz, a sankcją jego — wieczność za grobem.

Lecz kiedy ten rycerz — rolnik co chwilę pług musiał porzucać i w ciężkiej koleczudze harcować z wrogami, kto w domu pozostał za jego plecami, zastąpić go musiał z istykiem — obrobić grunta jego folwarku. Tak stale zaprowadzony być musiał system pańszczyzny.

I błogosławił Bóg temu ludowi, niewidomą ręką wspierał jego przedsięwzięcia, mnożył owoce pracy, a ze wschodu i zachodu garnęły się ludy ościenne do niego. Węzły uniów i traktatów międzynarodowych Polski, Rusi i Litwy, coraz się ścięśniały. —

Traktaty owe zbutwiały, króle co ich spisały, dawno już w prochach na Wawelu. Kraje te tylekroć dzielono, inaczej

grupowano, a unie tych ludów przetrwały najazdy, królów rody, reformy religii, przetrwają i rządów upadki i teorie społeczne —

Tak przystąpiły do Polski i Prusy królewskie, a z niedostały się nam ujścia splawów do Bałtyku.

Wisła, Dunajec, San, Bug, Niemen i t. d. mogły już nosić ładugi zboża.

Jeżeli dotąd zewnętrzny eksport ograniczać się musiał na bydło, konie, skóry, len, miód i воск, to odtąd i cięższe już zboże i drzewo stało się przeważnym przedmiotem handlu zewnętrznego, a jego produkcja dopiero od onych czasów XV. wieku przeważnym źródłem bogactwa kraju i wielce korzystnym. —

Albowiem kraj w lasy obfity spieniężał budulec; a gdzie go wycięto, korezowiska i nowiny wydawały czyste i ważne ziarno przy małym nakładzie pracy i kosztu.

Tak pierwsze zdarzenie sprawiło, że nie dopuszczano u nas innej zaerności prócz onój rycerza, a drugie, że nie znano wyższej korzyści nad prace rolnika.

Że z wiedzą i namysłem o wielkości swego zadania i życia działano, niech powie ustęp z listu stanów Rzeczypospolitej do Henryka Walezjusza. \*)

„Posada naszego kraju różni się wielce od innych; barbarzyńskie narody tylko przez Polskę do Europy przystęp mieć mogą. My jesteśmy Chrześcijaństwa przedmurzem, na ostrzu miecza naszego trzymamy spokój tylu ludów Europy. Aby te narody spoczywały i wzrastały bezpiecznie, my na czatach pośród ślót i mrozów bezsenne noce trawimy i t. d.”

Istotnie, wzrastały te ludy bezpiecznie i przyszły do bogactw i miast potężnych, budowli i porządków okazałych; a co najwięcej, że wykształciły swoje zdolności w wi lora-kich kierunkach ducha i życia.

Są tam uczeni i kupey, artyści i rolnicy, wojskowi i rzemieślnicy. —

\*) Pamiętniki o dawnej Polsce J. U. Niemcewicza T. I.

U nas powołaniem swoim rzekła się Polska w obronie cywilizacji rozwoju własnego przemysłu, a żyzność nowinnej gleby i bezpłatna robota, uczyniły jej to możliwem. —

Niebyło powodów koniecznych do wykształcenia ideów oszczędności i kredytu, a dotąd nam łatwiej przychodzi dawać, niżeli dług oddać, być wspaniałomyślnym, niżeli punktualnym.

Wreście wszystkie zdolności zawód rycerski skierował na jedną drogę, a cały naród o tem przeświadczony złożył to w przysłowiu: „co Polak to hetman.“

## III.

**T**ymczasem fatalizm pokonano, a kiedy już bezpieczny krzyż stanął na półksiężycu u szczytów kościołów i cerkiew, zdało się, że Polska już niepotrzebna — i rozebrano.

Wówczas to filozofia niewdzięczna Ewangelii wnók, zawarłszy sojusz przeciw swój matce z pogańskim prawem starego Rzymu, sądząc, że ją zastąpi, sprowadziła się z obcemi rządami i do nas. —

Pomówmy o tem. —

W italskiem mieście Amalfi znaleziono w dwunastym wieku stary zwitek, na którym były spisane pandekta. —

Kiedy rzymskie państwo już obumierało, obywatele jego oddani namiętności używania przekazanych sobie nabytków, stracili już spójnię miłości ojczyzny i czci dla Bogów; stało się, że co głowa to inny był rozum, inna sprawiedliwość — *quot capita tot sensus*.

Natenczas ratując ład społeczny, zebrali zabytki dawnej uczciwości publicznej i zdrowego rozsądku w pandektach, a latając niemi rozprężenie zdań i chwiejność sumienia swych czasów, musieli przyjąć zasadę, że co i jak tam napisane, sprawiedliwością być ma, choćby w życiu i niesprawiedliwem sązione było — *quod quidem perquam durum ast tamen ita lex scripta — summum jus summa saepe injuria*.

W braku sumienia publicznego musieli przyjąć pismo — te forme prawa — za ostatnie jego źródło. —

To prawo cesarów przyjęto dawno na zachodzie Europy, a osobliwie w Niemczech wcielono jego zasady w całe pra-

wodawstwo; ztąd niema teraz kroku, ni chęci, ni ruchu, ni czynu takiego, któryby prawem niebył opisany, dozwolony, lub zakazany. Czem absolutniejsze stawały się rządy i czem więcej niknął duch Boży ze społeczeństwa, tem potrzebniejszą była zasada tego prawa, bo jakżeż sumieniem rozstrzygać sprawy, gdzie ciemnotą zagłuszone, a obyczajem, gdzie lud wzgardzony.

Tak w początku naszego stolecia powstały po różnych krajach kodeksa prawno-cywilne, ba nawet i karne z zasadą, że to tylko za zbrodnię karane będzie co tam napisane, a gdyby kto i nie złego nie zrobił, ale czyn jego miał formę, jaką prawo zbrodni nadaje, za zbrodniarza uważanym będzie.

Dosyć na tem, że prawo pisane, miało uczynić zbytecznym i rozum i wolę człowieka, bo te funkcje ludzkie przyjęło wszechstronnie na siebie.

Oczewista rzecz, że takie zadanie wymagało osobnej klasy ludzi, którzy się poznaniem i aplikacją tych prawideł trudnią i tak powstał osobny w państwie stan — piszące urzęda, a że rozum prawny nie wychodził z ducha rządzonego ludu, ciemnota w sprawach ogólnego dobra narodu stała się coraz większa, samorząd ludów trudniejszy, rozum powszedni człowieka inny, a rozum prawny co innego. —

A jakże to tak dobrze przyjąć się i rozkrzewić mogło?

Gdy po wojnach reformacyi w Niemczech sekularyzowano po katolicyzmie pozostałe dobra, taniejsze rządy sumiennie ich użyły do zakładania szkół i podniecienia badań umiętnych. —

Ale wykształcenie narodu nie idzie c'rogą samęj szkoły i książki.

Gdzie go nie budzi konieczność przemysłnej industrii z uspienia rolniczego wdrożenia, gdzie pozbawiony prawem pisanem wszelkiego wpływu na swe życie i losy, zdala trzymany od wszelkich spraw publicznych, tam niema sposobności rozwijać swego sumienia w prawie, a sił w wielkich przedsiębiorstwach, kaźden żyje jako indiwiduum — agregat dla siebie, tam mimo wysokich teorjów mnóstwa książek i czy-



telników, porządnym karczmem i domów, brukowanych miast i ludnych w życiu prywatnym panuje dziki egoizm, a w prawie publicznym chciwość zaborów.

Ale w Niemczech za to wszelka wolność zostawiona była bujać swobodnie po przestworzu marzeń i spekulatywnych badań, w ich naukowych zakładach — uniwersytetach. —

Z teorii tym sposobem wysoko rozwiniętej powstało uwielbienie teorjów pisanego prawa, a wzdarda objawów praktycznego życia tak u siebie jak u innych narodów — niepraktyczność i zarozumiałość. Ułomność duchowa zdolna tylko klócić, ale nie godzić, rozsprządz, ale nie budować. —

Ale już tę pomrokę, którą rozwieszono nad Giermanją chmury systemów i teorjów ducha ich przyćmiły, zaczyna oświecać promień łaski Bożej.

Podnieśli walkę przeciw balwanowi prawa pisanego i jego kapłanom, żądają sądu przysięgłych, udziału w rządzie i sądzie. —

Poznają i oni, że jeżeli po prawdzie niedobrze w narodzie gdzie za wiele hetmanów, toć i gorszy koniec tych czeka, co sobie wyrobili za wiele filozofów. —

I można się dziwić że pod naciskiem tak ciasnych usposobień za duszno tu było odłamkowi wielkiego narodu z poczuciem wielkich dziejów przebytych a większej jeszcze duszy?

Daremnie przybyli do nas urzędnicy, szukali po naszych aktach grodzkich praw społecznych na swój sposób spisanych.

W Polsce praw tak nie pisano.

Na proste stosunki rolnika jednostajne zatrudnienie wystarczały prawidła, które potrzeba wskazała, używanie stwierdziło, a religia i obyczaj uświęcił.

Gdy dla *liberum veto* żaden już sejm nie doszedł, trybunalskich wyroków nikt nie słuchał, ciche jeszcze prawo obyczajaj silnie rządziło polskiem społeczeństwem, a Rulhiere mówi o tych czasach w swój historii.

„Trudno istotnie pojąć, jak w takiej anarchii Polska miała „pozór szczęścia i spokoju. Bezpieczeństwo panowało w miastach, w podróży mogłeś przebywać lasy najsamotniejsze i „drogi najwięcej uczęszczane. Nie slychać tam nigdy o żadnej „zbrodni a nie zaiste nie przemawia bardziej za naturą człowieka, i nie bardziej nie dowodzi, że człowiek z natury jest dobrym.

---

### III.

Zważyliśmy tu w pobieżnym przeglądzie naszą przeszłość i ducha praw co nami rządzą; bo gdzie idzie o to, aby porządek społeczny poprawić, tam każda ustawa musi mieć przeszłość za matkę, a potrzebę za ojca. Więc teraz przejdźmy na potrzeby terażniejszości.

Nastał rok 1848. Co wśród obrony miłości chrześcijańskiej było poczęte, miłością dla Boga i ojczyzny zniesiono — ustalał robotą bezpłatną.

Jakże dziś stoi interes rolnictwa naszego?

Na naszej ziemi dwa są rodzaje rolnictwa kiedy ich nazwać potrzeba, nazwijmy je proste i wkładowe.

Pierwsze idzie zawsze spolem z bezpłatnym obrobkim ziemi, zysk do prowadzenia swego potrzebny, bierze na nowinach, korezunkach i stawiskach, a gdy ich dziewięcią płodność wyczerpie, szuka odwetu na rozłogach czyli latifundjach.

Najwyższem zadaniem rolnictwa prostego jest: „Produkuj wszystko u siebie czego ci potrzeba, a niepotrzebuj nic „czego nie produkujesz.“

Tak jeszcze niedawno pamiętamy jak świece w domu robiono: to maczane, to w rurki lane, z domowej przędzy, ze swego blichu była koszula i chustka, ze swojej wełny koldra w foluszu ubita a na domowych krosnach haftowana. —

Rolnik taki co to miał i kurę i jajo i grzyb i mięso i mąkę i rybę domową stał niezawisły od przemysłu krajowego, a dbał o kogo to chyba z przyjaźni, a kochał ojczyznę to sercem. Interes własnej ekzystencji nigdzie go nie wiązał, była to niby linia okręgu co się sama w sobie zamyka.

Niezawisły — to prawda, ale też dlatego nie miał interesu nie dzwignąć obok siebie, a gdy ta niezawisłość prywatna straciła właściwy powód dziejowy (jak się to wyżej rzekło) opłacił ją utratą wszystkiego — bo niepodległości politycznej, a kraj został niestety — czysto rolniczym. —

Ten tryb gospodarstwa prowadzą dotąd właścianie. Robota ich bezpłatna, bo wartości swego czasu jeszcze ocenić nie umią, a w braku dziewiczych nowin i latifundjów marzą o daremnych pastwiskach i lasach. —

Gdy robota bezpłatna ustała, wstąpiliśmy w kolej gospodarstwa wkładowego, bo duszą jego jest wkład pieniężny.

Zadaniem jego jest wydobycie z ziemi procentu i zysku od uczynionego wkładu.

Miarą zaś tego procentu i zysku jest stopa procentowa w kraju będąca. Albowiem jeżeli rolnik niema tego procentu do którego i utrzymanie swoje w pewnej kwocie wliczać musi, daje droższy wkład za tańsze produkta swoje, traci czyli bankrutuje \*).

Ale stopa procentu krajowego nie zależy od nas, lecz od rządu i jego operacji finansowych. Instytut kredytowy gal. mógłby był tę niezależność w naszym kraju znacznie podtrzymać, ale go operacje finansowe wysokiego rządu w swoją solidarność zagarnęły, a tem właściwie zbawienny jego skutek dla rolnictwa zniweczono.

Zaś regulatorem procentu i zysku naszego jest konsumpcja zagraniczna naszych produktów.

---

\*) Teorja powie, że natenczas kaźden mniej produkuje; mniejsza produkcja sprawia droższy produkt, a tak rzecz sama się zrównoważy. W praktyce jest inaczej — nie można się doczekać téj równowagi, wies się sprzedaje a zatem i nędza.

Nieurodzaj na Szlązku lub w górnych Węgrzech, pogłowski o wojnie lub jakie klęski za granicą, o to smutne warunki nadziei, że procent naszych wkładów niekiedy dochodzi wysokości procentu krajowego.

W zwyczajnych stosunkach produkujemy niżej kosztów wypłodu.

Stopa procentu krajowego na cudzej łasce — procent i zysk eksportu na widokach klęsk obcych polega! cóż to za rolnictwo, którego pomyślność zbudowana na tak znikomych, ba nawet niechlubnych warunkach. Zastanówmy się dalej:

Sto tysięcy korey zboża z kraju wywieziono, tyleż wywieziono zasobów płodności ziemi. —

Tysiąc postawów sukna za to przywieziono — tyleż produktu obcy przemysł do nas zbył — a zbycie przemysłu tylko go wzmacnia.

Ciężki produkt po złych drogach wywieźliśmy z kraju i koszta transportu nam potrącono z ceny.

Lekki produkt\*) za to nabyliśmy, którego koszta transportu dla przemysłu zagranicznego mało znaczące, a zfałszowany. bo odbija na nas koszt droższego wypłodu i podatku.

Ambicja, ponęta wygody, wiedzie nas do konsumpcji coraz liczniejszych wynalazków obcego przemysłu, a coraz kosztowniejsza produkcja ziemiopłodów zmniejsza siłę kraju aby ją opłacić.

Jeżeli surdutowych ludzi policzymy na pół miliona obojej płci wraz z żydami oczewiście nie jest przesadne. Każden z tych od skóry na butach do koszuli z bawełny ubrany chodzi w materiał zagraniczny. Licząc na każdego, że tylko 20 rń. w. a rocznie na to obraca, wychodzi z kraju na samą odzież 10 milionów rń. corocznie.

---

\*) Waga i liczba wywozu i przywozu jest tak ważnym względem i normą do regulowania produkcji i ochrony przemysłu, że Prussy chcąc zapewnić protekcję swoim artykułom ordynaryjnym przenosiły ją nad pobór cła *ad valorem*.

Ileż to posyłamy za granicę za owe sprzęty, graty po domach, szkła, porcelanę, fajans i t. d. — kiedy nawet we Lwowie niema nikogo, coby sprzęczki robił — a ileż to dopiero płaci się haraczu za gust dobry, komforty, wojażyki, których prąd niewstrzymany uniósł ze sobą nawet potomków tych rodzin, których ojcowie zacny przybytek do narodu polskiego przynieśli ze sobą oszczędność, zabiegliwość i łączność — cnoty, które nam właśnie teraz wielce potrzebne. Dotychczas jedna tylko Pani nasza znakomitej fortuny a poczciwszego jeszcze rodu z szlachetną dumą się przyznaje, że za Polskę nogą nie stąpiła. Cześć jej!

Niema w tym kierunku żadnych dat statystycznych, bo na cóż choremu okazywać, że on umiera, ale można z oczywistą pewnością twierdzić, że cały kraj jako ogół uważany zostaje w nieustannym deficycie.

Tracimy przy wywozie, tracimy przy imporcie. Świeca w dwóch końcach zapalona, oto obraz naszego bilansu krajowego.

## IV.

**A**le to płonne uwagi — a od czegoż ulepszenia techniczne, towarzystwo agronomiczne! bo to cheilibyście ot tak pieczone gołąbki same do gąbki — pilności więcej! starajmy się tańszym kosztem większą uzyskać produkcję, to wystarczy na konsumcję, skoncentrować gospodarstwo, intensywne rolnictwo! bo to nie umiecie gospodarować; naprzykład: w Anglii farmer który... i tam dalej

Nie chce na to odpowiadać jakby odpowiedzieć należało, ale jak wypada na ten raz w krótkości. —

Techniczne ulepszenia nie obejdują się bez większego wkładu — wkład ten dzisiaj jeszcze nieposzanowany u nas ani od złodzieja, ani od niewłożonej czeladzi, dochodzi do kosztu daleko wyższego, niżeli w Anglii. Wreszcie, jeżeli uzyskamy większą produkcję, będziemy mieli więcej chmielu, więcej pszenicy, ale mniej dochodu; bo gdy dwa lata temu pszenica była po 4 rń. w. a. gdyby jej było dwa razy tyle w kr. ju, byłaby po 2 rń. w. a. Albowiem wyższa produkcja tylko wtenczasz kraj z bogacać może, jeżeli postępuje w miarę zapewnionego sobie odbytu, a odbyt wtenczasz tylko jest zapewniony, jeżeli jest wewnątrz kraju, bo odbyt zagraniczny jakże niepewny, a koszt transportu często zysk cały pochłaniają.

Wół tuczny nim dojdzie do Wiednia, prawie 30 rń. w. a. kosztuje — kwota, któraby już sama świetnym była dla producenta zyskiem.

Ale odbyć surowych płodów rolniczych w kraju samym, wzmaga się tym sposobem, jeżeli te płody w kraju miejscowy przemysł przerabia, przynajmniej zrazu o tyle, o ile na wewnętrzną konsumpcję potrzeba; nawzajem krajowy przemysł tylko tym sposobem powstać i rozwinąć się może, jeżeli zbycie swoich produktów ma zapewnione, to jest, jeżeli krajowcy jasno poznają, że kupując od niego, wspomagają tem własną rolniczą produkcję swoją, bo inaczej ich wkładowe rolnictwo istnieć nie może.



## V.

**S**ą ludzie, co oczy mają a nie widzą, uszy mają a nie słyszą i to przeczytali a zawołają.

Polska była jest i będzie wyłącznie rolniczą, przy rolnictwie świetną była — towary kupować tam wypada gdzie tańsze i lepsze, a my kiedy nas już Pan Bóg tak stworzył, pilnujmy roli — ale nie jakichs industrjów i przemysłu. Materjalizm! zaginą cnoty, waleczność, gościnność i ślachtetność narodu.

Że roli trzeba pilnować a nawet lepiej jak dotąd, to jest celem niniejszego pisma. Bogate rolnictwo jest źródłem wszystkiego — przemysłu, niepodległości, szczęścia narodu, a jeżeli oświata pobożna ma wpływ na to, więc i zbawienia wiecznego. —

Ale właśnie też kto chce, aby to rolnictwo w naszych rękach nie zaginęło, jak się tu wyżej powiedziało, ożywienie przemysłu jest jedynym tego warunkiem. Bo wszystkie rodzaje pracy w narodzie podpierają się wzajemnie. Żaden naród na świecie — który żył z poczuciem swego istnienia na swej ziemi — nie stanął jak wryty, ani na pasterstwie, ani na rolnictwie samem, ale rolnictwo wywołało w nim przemysł najprzód przynajmniej na potrzeby wewnętrzne, potem eksport i t. d.

Polska tym samym szła trybem do czasów XV. wieku. Świadczą o tem ciągle osady na prawie magdeburkiem lud-

dności przemysłowej. Całe okolice zaludnione przez przychodniów jak okolice pod Tatrami, gdzie osiedlanie ich motywowano *quoniam caseos et lintea conficere sciunt*.\*) Jeszcze św. Kazimierz królewicz malowany w Krośnie\*\*), ma na sobie domorodny kożuch. Jeszcze za czasów Kromera produkcja zboża była tak podrzędna, że lud wiejski najwięcej mięsa używał, które pod kościołami sprzedawano. Myli się kto sądzi, że nas Bóg li tylko do produkeyi zboża, a na nic więcej nie stworzył.

Rzeczy, które tu dowodzimy, natenczasz i dowodzić nie potrzeba było, bo ludzie stanu o tem dobrze wiedzieli, od czego niezawisłość i wzrost narodu zależy.

Kupuj tam gdzie taniej i lepiej dostaniesz.

Tak to mówią ludzie, którzy mają swój przemysł na zbyciu do narodów ciemnych, i dowodzą tego w grubych książkach.

Ależ każdy zrozumie, że naród, który wszystko czego potrzebuje, aby się odziać, ucziwie mieszkać lub obronić, za granicą kupować musi, jest zawisłym od tej zagranicy.

Tutaj pozór w gruby błąd nas wprowadza. Jeżeli o 2 rń. taniej kupisz za krajem, to za to o cztery spada cena twego produktu w kraju, więc to nie taniej, ale dwa razy drożej kupowano. A w dodatku opłacasz jeszcze czemś więcej. Bo tym sposobem skazujemy się na jeden rodzaj zatrudnienia, jakim jest wyłączne rolnictwo, stajemy się ułomnymi jak człowiek, który umie tylko dziurki w igłach wybyjać a już igły całej nie wyrobi. A ułomność tę wyłącznego rolnictwa czyż koło siebie nie widzimy. Oto ospałość cielesna i moralna, wdrożenie się, nieschludność, ciemnota, pijaństwo i niewolniczość ludu na roli.

W rolnictwie przeważają: siły cielesne, wytrwałość i ład jednostajnej pracy.

\*) Nie mając na wsi pod ręką tych źródeł, z pamięci się pisze, ale to rzeczy powszechnie wiadome.

\*\*) W kościele farnym.

Przemysł zaś budzi najskrytsze zdolności narodu, koczyta z dziecka, przyda mu się jeszcze starzec, nawet wątlej sile kobiety daje znaczne zajęcie, w głębi ziemi szuka skarbów dla niego.

On tylko zdoła podnieść starozakonnych, kramarstwo do godziwego kupiectwa, lichwe obróci do przedsiębiorstwa, partactwo do celujących gustem i trwałością wyrobów. —

Wyłączne rolnictwo z rozsianymi tu owdzie siedzibami swoich rodzin, przestaje na sobie. Czyli we dworze czy w chałupie zamknąć i odstrychnąć się może od kontroli ludzi, ojczyzny i świata.

Ztąd się to wyradza tyle sławnych dziwaków, małypupanów, które gmin arystokracją mieni, samowolność i wzgarda wszystkiego prócz siebie samego. —

Przemysł zaś łączy rodziny w większe ogniska; u niego rozum popłaca, myśli i wynalazki łatwo upowszechnia, emulacyi popęd daje, a on tylko buduje miasta jedyne piastunki tych cór niebiańskich umiejętności, sztuk i wolności.

Bez obudzenia równocześnie przemysłu, daremnie i szkółki, ochrony i wszystkie dobrodziejstwa dla ludu, bo nie książka, lecz życie kształci prawdziwie człowieka, wznosi narody.

Naród co szkoły stawia, a skóre na bóty za granicą nieustaje przepłacać, co ochronki dla małych dzieci zakłada, a razem dla dorosłych nie stara się o chleb przy rękodzielach i kolei żelaznej i t. d. nie jest na dobrej drodze, podejmuje wiele marnej fatygi w oświeceniu swego ludu.

Gdzie zacność a gdzie materjalizm, dopierośmy rzekli. Ale nasza gościnność przepadnie — lanca i koń pójdzie w poniewierkę.

Któż gościnniejszy jak Turcy, Beduinay? kto wzrósł na koniu z lanca od dzieciństwa, jeżeli nie Kirgiz na stepie? a głowy schylają przed praporszczykiem rosyjskim.

Przeciwnie, kto w naszych oczach murem stanął w Krymie przeciw tłumom ludu zbrojnego od roli jeżeli nie Anglik, co dopiero warsztat porzucił i Francuz czeladnik z przedmieścia św. Antoine?

Więc prawdziwie szkoda mówić o tem.

Tak jest — byt i potęga narodu zależy od jego granic naturalnych, ale daleko więcej a prawie jedynie tylko od jego pobożnej oświaty, uzdatnienia technicznego a poszanowania przez zamożnych ojczystej pracy, za pługiem czy warsztatem, z fartuchem czy piórem.

Hiszpanja, Turcja, mają jeszcze te same granice jak w ówczas, gdy światem trzęsły, to samo słońce wygrzewa ich lany, to samo morze kąpie ich brzegi.

Tureyi niepodległość dziś urągowskiem; potomek dożów weneckich sprzedaje zapalki, a hidalgos hiszpański z herbem pod Jeruzolimą nabytym, trzęsie lachmanami wytartych aksamitów.

Bo tylko mądrość na świecie jest prawdziwą potęgą.

## VI.

**P**rawda to nareszcie co tu powiedziano i bardzo to pięknie, ale to teoria, doktrynerstwo, bo gdzie nam to aż do tego zająć wszystkiego — nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. To droga strasznie daleka.

To więc ten co nie nie robi, on tylko jest praktycznym? To chwycić nadzieje jak mgliste obłoki, które wiatr popędza od zachodu lepiej niżeli polę zakasać i wziąć się do rzeczywistości, która nas otacza? To lepiej w słodkich marzeniach o przyszłości oczekiwać nędzy i zagłady, niż puścić się rażno w tę drogę choćby trudną i daleką ale oczywiście jedyłą, która zostaje? —

Ale z zarzutu samego widać niezrozumienie rzeczy. — Postawmy przykład: któż ma więcej kredytu czy człowiek co to ma wiele wsi, a pożyczka i u żyda i sąsiada, w terminie nie odda, w interesach po uszy, gospodarstwo w największym nieładzie, oficjaliści kradną, służba pije, Państwo siedzą w zimie w mieście, na lato muszą jechać do kąpiel za granicę.

Czyli znowu człowiek żwawy i cichy co z przyjaźnią ludzką a bojaźnią Bożą z bardzo małym kapitalikiem wziął dzierzawę. Nie stać go na kawę, to się napije mleka, niema na cygara, to fajkę zapali; nie zna tych sto i jeden wstydów bezwstydných jako na wozie z workami do miasta jechać, co się kupi w sklepie samemu sobie do domu zanieść, rachunek kelnera skontrolować i t. p. ale gospodarstwo jego w ładzie,

w polu porządnie, obora płodna — pytamy czy temu jakby zechciał, żyd z miasteczka na tańszy procent nie pożyczy jak onemu panu?

Pożyczy mu na hypotekę jego tęgości czystych interesów i prowadzenia się dobrego. Akeje na hypotekę onego pana jego mienia i gospodarstwa niżej stać będą, niżeli akcje hypotekowane na dzielnej zdatności i poczciwości walnego gospodarza.

Tak i w narodach nie ilość ziemi lub zasobów materialnych stanowi ich zamożność, ale tęgość krajowców, droga którą idą do niej. Samo poznanie tej drogi prawdziwej, żywym uczuciem ogółu, jest bogactwem krajowem, kapitałem płodnym — wszak na samej dzielności narodu emitowane akcje kurs by miały lepszy niżeli na krociach wojska rozspężonego państwa.

Więc bardzo to mylne, że to droga daleka, nie dalsza, jak od serca do głowy.

Bo narodowość jeżeli się ma przydać na co, musi zejść z pola uczucia na pole rozumu i czynu, i w tej chwili staje się bogactwem i siłą.

Przeciwnie, ciemnota w interesach własnej ziemi prowadzi ubóstwo i słabość narodu, gdyby za niego i krew swą przelać był gotów — krew te przeleje i pójdzie w gorszą niż była niewolę. Te jałowe swary co się w dziennikach odbiły, czy u nas nie są objawem takiej niemocy? Oto demokracja — dziad — arystokracja — dziad. — Polacy i Rusini dziady. —

Wpadli wszyscy w jamę i nuż się swarzyć, że ten czy ów źle prowadził, zamiast myśleć jakby z jamy się wydobyć.

Ale to wszystko bagatela; najważniejsza czy kirylicą, czy grażdanką, czy lieho wie czem pisać — jakie tablice po drogach postawić.

Ważniejsze w skutkach ale dla tego, który na zapasników okiem szydreczej pogardy spogląda, kontent, że im namiętność na prawdziwy ich interes oczy zaślepila — albowiem dni ich już są policzone. —

Kraj cały w nieustannym deficycie, społeczność jego w stanie zupełnego rozkładu, złodziej górą, miedze zaorane, gospodarz niewie gdzie noc przepędzić, czy na łące, czy ma w domu bydła pilnować. Żaden stan nieposzanowany, nikt już nikomu niewierzy, dziś jesteśmy ubożsi niżeli wczoraj, a jutro ubożsi będziemy niżeli dzisiaj, — lud ciemny i zapity.

A jakżeż się ratować? Niech każdy człowiek i każda klasa siebie ratuje, to ogół uratuje. — Niestety! to smutny błąd — kto swego żywota tylko szuka ten go właśnie utraci, mówi pismo św.

Zbawienia niema, tylko w zbawieniu ogółu. Albowiem gdy po tej biedzie słotnej nastąpi potop nędzy powszechnej, przepadną w nim Lachy i demokraci, kirylica, grażdanka i arystokraci, a włościanin stanie za parobka na gruncie, który był jego własnością.

Wśród takich samych swarów nieszczęśliwych bywały na wyspie Delos sławne jarmarki na lud sławiański, którego tam rzesze spędzano, później na duńskich targach wraz z bydłem sławian zaodrzańskich sprzedawano, a już w późniejszych wiekach chrześcijaństwa, jedno nabyło znaczenie: „sławę a skławę“

Więc ludzie dobrej woli ocknijcie się i patrzcie co nad lichymi swarami waszemi mówić powinno.

Niech pisze i mówi, kto i jak chce byle w tutejszym języku — tu na tej ziemi nikt nikogo nie zmuszał. Polska składała się i składa z Litwy, Polski i Rusi, ale Polska to nie kilkanaście cyrkulów, Ruś nie państwo ludzi, a nardowość to nie takie lub owakie pismo.

Patrzcie gdzie społeczność boleje: Oto starzec kapłan chowa pięciu synów i czemuże być mają w tym kraju? Urzędnikami — ale to posada zachwiana, może ich tyle nie będzie potrzeba, a może urząd przestanie być tylko zarobkiem, a będzie ważnym obowiązkiem; lekarzem — daleka i kosztowna

droga do Wiednia; — księdzem — nie kaźden ma powołanie; technikiem — a gdzież szkoła praktyczna, gdzie przemysł krajowy, któryby starczył chleba dla niego? — a siwą głowę ojca nad grobem ciężka troska schyliła ku ziemi. —

Oto tam ślachcie w wydzierżawionym folwarku pod lasem skrył się z rodziną przed upokorzeniem, bo wierzyciele ostatnią wieś już zabrali.

On lat trzydzieści zagony jej zlewał swym znojem, ale on z pierwszych w kolei padł już ofiarą nie swoich błędów, ale błędów i pomroki, jaka tu cięży o doli ogółu ekonomii społecznej. Pracował ciężko i walczył długo, a w końcu przecież wszystko utracił. Nawet sąsiedzi rzekli: zgubił się bo fałszywie gospodarował, a inni „zgubił go zbyt“ .. jak się żyjący jeszcze pocieszają, że ten lub ów umarł, „bo on zawsze czegoś źle wyglądał.“

I cóż teraz począc? siedzi i дума w głuchej rozpaczycy nad losem swych córek i czemże być mogą — guwernantkami? a gdzież pieniądze aby ich wyuczyć, za co ludzie płacą — dać w służbę do zamożnego dworu? — kiedy ta służba jest hańbą, nawet wstyd ją tak nazwać, tylko „obowiązkim“ a może tam kiedy jaki gość pupan przez szkiełko bezczelnym wzrokiem zmierzy wdzięki jego córy — panny służącej! — i zacisnął pięści, a potem się modlił i umarł — nikt nie pytał gdzie, bo taki ślachcie umiera jak jelen, lud niedźwiedz, co zgon swój ukrywa w tajnikach puszczy. —

Z upadku jego żadnej nauki ani przestrogi, a włościannin nie widząc jego nędzy i w ciemnocie powtarza „pan panom bude.“

Szkoda, niszczy dalej nowego dziedzica i w lesie i łące i w styrcie i w kopie, a filantrop na głosy nowych skarg znowu odpowiada: *reichen sie ein — aber aus, mit der Feudalherrschaft, — Kreuzzeitungselüste!* —

A mieszczan rzemieślnik był chłopcem lat cztery niby w terminie, trzy lata izbę zamiatał i dzieci majstrowi piastował, ledwie czwartego zaczął coś łątać lub strugać. Nareszcie czeladnikiem. Trafia się mu żona, ma jakiś posag, a więc



w imię Boże na majstra. Najmuje izbę, ładuje warsztat, ale w zatechłej izdebce żona słabuje, dziecko umiera, posag się rozszedł, nim jeszcze rok minął. Żyd go ratuje, bierze na bóg czy deskę czy skórę, pracuje na procent i przedłużenie swój nędzy. I dziwić się, że na tej ziemi już niema dlań żadnej nadziei ani pociechy, chyba w kieliszku lub szklance.

A my? my sobie bóty lub krzesła z Wiednia sprowadzimy, bo to daleko tańsze i lepsze niżeli robi ten pijak, który nawet wyobrażenia o guście niema żadnego.

## VII.

**Z**bierzmy to wszystko raz jeszcze po króćce.

Tu na tej ziemi rozstrzygały się wszystkie kwestje społeczne miłością bliźniego i dziś inaczej rozstrzygnąć się nie mogą.

Nie samem prawem — bo co jednemu daje, to drugiemu bierze — nie wolnością i równością — bo sobie to kaźden tłómaczy jak chce, ani patryotyzmem, bo choć potężny, to jeszcze czeze słowo dla wielu.

Interes prostego rolnictwa jest z natury swój samolubny, na nim się zaczyna i na nim się kończy.

Interes rolnictwa wkładowego z natury swój dążyć musi do podwyższenia konsumeyi wewnętrznej tak surowych płodów swoich przez krajowy przemysł, jak znowu i jego wyrobów — inaczej musi zaginać.

Warunkiem zaś rozwoju przemysłu jest:

- 1) Najprzód ubezpieczenie własności rolniczej przez łatwą i niekosztowną sprawiedliwość na złodzieja, przez assekuracją ogniową powszechną na podpalacza, przez cłową a na razie choć moralną ochronę związków domowej i fabrycznej industyri w kraju już istniejącej.

Usiłowania przemysłowe w Łańcucie, Krzeszowicach, Tenczynku, Krasieczynie, Miłkowie, Lwowie i t. d.

Oto są kadry legionów zwycięstwa prawdziwej niezawisłości narodowej, niech wiedzą, że dla nich wybiła godzina wysokiego uznania w narodzie.

## 2) Oświata ludu

przez urządzenie samorządnej gminy, w której postępowy interes wkładowego rolnictwa należyte bezpieczeństwo znaleźć musi;

przez założenie kilku seminarjów po kraju, nauczycieli ludowych tylko w naszym języku polskim i ruskim;

przez szkoły techniczne lub rzemieślnicze po miastach i miasteczkach;

przez współdziałanie żarliwe władz duchownych.

## 3) Dopilnowanie — aby fundusze w kraju tego doszły, dla kogo wyraźnie przeznaczone były.

## 4) korzystać ze źródeł bogactwa

## a) ducha w kraju

przez wolne prawo swobodnego łączenia się w celach rolniczych i przemysłowych;

## b) materji —

przez nabycie monopolu soli od Wysokiego rządu — zaręczeniem tego dochodu, jaki ma teraz.

Ujęcie w administrację krajową. Umiarkowane przypuszczenie do wyzyskiwania przez prywatnych, bo to nie wiele nakładu potrzebuje. Góry te nic innego nie mają, coby się opłacało. — Zasoby tej soli są względnie do życia narodu niewyczerpanego użytku. — Prywatni korzystniejsi dla siebie targowiska znajdują, czego rząd uczynić nie jest w stanie. a kolej żelazna będzie miała co wywozić. — Górskim okolicom odda się ten przemysł, który im natura przeznaczyła, całemu krajowi chów bydła. Natenczas i podatki snadniej będzie można opłacić — i finansowe kłopoty ratować, tem bardziej, że rządowa administracja monopolu była konieczna, gdy jeszcze sztuka pobierania podatków była w kolebce.

Tak więc, wkładowe rolnictwo istnieć nie może bez przemysłu miast, oświaty ludu, a przemysł i oświata bez pomyślności tego rolnictwa.

Dziwna zaiste, że z prawdami Ewangelii o wzajemnej miłości bliźniego na jednej jeździe się drodze, czy kto rozważa życie prywatne, czyli pomyśli nad życiem narodu! a czyliż nie dziwniejsza jeszcze, że ci, którzy pańszczyznę i jurys-

dykcję ślachtetnie złożyli, do ślachtetniejszego jeszcze przodkowania koniecznością teraz są wezwani. —

Tak jest! musicie ująć tę lampę oświaty, krórze wam owi rycerze za wiarę zamarłą ręką podają i nieść ją dalej przed ludem i światem. —

Droga ta jest drogą Bożą i postępu — pomyślności, bo łącznością spotęgowanej pracy i przemysłu — zgody partjów, bo dobra wszystkich i rząd przekona, bo jedyna do bogactwa krajowego, bo ubóstwo jednej prowincyi wkońcu tylko z uboższymi drugie.

Inaczej orać i siał będziecie w biblijnym pocie czoła, czas jakiś jeszcze pożyczacie i oddawać w umartwieniu duszy, aby nakoniec posłużyć za przykład nędzy i upadku do których sprowadza narody nieudolność i otrętwienie.



3e,  
opm 564-







